

Matematyk

Dawno temu, w pewnym mieście,
Żył pewien pan jegomość.
Chłubił się wśród innych wieścią,
Że ogromną miał znajomość
Nauk ścisłych, trzeba rzec od razu.
Humanistów wręcz wyśmiewał,
Mawiał zawsze: „Do stu ilorazów!
Humanista? Phi! Na co? Po co?
On by tylko mózg zaćmiewał
Głupotami, czułościami. O nie!
Teraz ważne jest liczenie!
Dzielenie, dodawanie,
Odejmowanie, mnożenie.
Liczyby! Liczyby, moi drodzy!
To potęga, to kierunek,
To dla świata opatrunek!
Czymże byłby człowiek bez
Matematyki? Czułostkowe
Flegmatyki, ot co!”.
Żony nie miał, dzieci także,
Na schadzki nie miał czasu wszakże.
Wciąż rachował, wciąż całkował,
Liczył deltę, różniczkował.
Nieustannie udowadniał,
Szukał dziedzin, pierwiastkował.
I tak spędzał dnie, wieczory;
Za nic go to nie nudziło,
Przestudiował wszystkie wzory,
Lecz serce mu się wychłodziło.
Razu pewnego do jego miasta
Przybył poeta, choć nie było jaki.
Matematyk myślał, że źle widzi,
Jakieś majaki, ale nie!
Gniew w nim narasta, już nienawidzi,
Bo poeta dom kupił naprzeciw.
Sama jego obecność go drażniła,
Choć poeta wcale mu nie zwymyślał,
A skąd! No ale jak tak można!

Książki czytać? Poezję pisać?
Toż to błąd! Akcja nieostrożna!
Tak przynajmniej matematyk myślał.
Poeta widząc do siebie niechęć,
Tak raz rzekł do sąsiada:
„Wielmożny Panie!
Mam dla pana z korzyścią zadanie.
Jeśli zgadnie pan mą szaradę,
Zaraz w mig stąd wyjadę”.
„Ja na poetyckie figle nie mam czasu
Ani ochoty! – burknął matematyk –
Niepotrzebne mi takie lichoty, kiedy
Wciąż nierozwiązane są równania”.
„Kiedy to nie żadne poetyckie figle
– odparł spokojnie poeta –
Jeśliś pan taki mądry jak mówią,
To powinien pan to rozwikłać śmiele.
Słuchaj pan: sześć gruszek
Jest w koszyku. I sześć łakomczuszek.
Jak przydzielić im te słodkości,
Żeby w koszyku ostała jedna sztuka?”.
Matematyk podjął się tej trudności.
Wrócił do domu i zaczął główkować.
Układał równania i nierówności,
Rysował wykresy funkcji,
Odwracał ułamki, kalkulował długości,
Zliczał sinusy, cosinusy,
Tangensy, cotangensy.
Rachował kolejność, objętość,
Parzystość, długość, gęstość!
Szacował średnice i różnice,
Przebrnął przez logarytmy i algorytmy,
Na nic to! Podał się wreszcie.
Matematyk nie wiedział co to za dziwy,
Aby sześć przez sześć dawało resztę;
Rozwiązania był bardzo niecierpliwy.
„Ha ha! – zaśmiał się poeta –
Bo chodziło w tym oto wierszyku,
Aby jednej łakomczuszce
Dać gruszkę w koszyku”.